WARSZAWA. Drugie Półrocze 1859 roku.
Czwartek 1/13 Października. № 92.

Opłata prenumeracyi na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie i 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Kalixta Papieża Męcz. Wschód słońca o g. 6 m. 24.—Zach. o g. 5. m. 8.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

— *Z Petersburga, d. 22 wrześ. (4 paźdz.)* —

Reskrypt Cesarski,

Wydany na imię Jenerał-Adjutanta Zinowiewa.

Mikołaju synu Bazylego! Powoławszy was do wychowywania Najukochańszego Syna Mego, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza, spodziewałem się po was z zupełnem zaufaniem tej troskliwości i tych starań około Jego Cesarskiej Wysokości, jakiemiście w ciągu lat dwunastu nie przestawali zwracać na się Mą uwagę. Śledząc stale takowe, sercu Memu zawsze przyjemnem było patrzeć na waszą niezmordowaną staranność o postęp w ukochanym Synie Moim cnót i zalet, niezbędnych w Jego wysokiem powołaniu. Oby raczył Stwórca Najwyższy utwierdzić je w Nim dla szczęścia Rossyi. Obecnie, w dniu dojścia przez Jego Cesarską Wysokość do pełnoletności, poczytuję Sobie za szczególną serdeczną przyjemność wynurzyć wam szczerą wdzięczność rodzicielską tak Moją, jak i Najukochańszej Małżonki Mojej, Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi Aleksandrówny, za gorliwe prace wasze celem usprawiedliwienia Naszego do was zaufania, w dowód czego obdarzam was brylantami zdobną tabakierą z portretami: Moim, Jej Cesarskiej Mości i Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy.

Pozostaję dla was na zawsze życzliwym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano.

i wdzięcznym „ALEXANDER.“

St. Petersburg, 8 września 1859 r.

Petersburg, 21 września (3 października).

Nr. 35ty *Gazety Senackiej* w formie dodatku, ogłasza statuta Towarzystwa Pomocy dla literatów i uczonych, zostających w potrzebie, zaprowadzonego w Petersburgu. Celem tego Towarzystwa jest przychodzić w pomoc rodzinom zmarłych literatów i uczonych, równie jak samymże literatom i uczonym, którzy czy to z powodu podeszłego wieku, czy też z powodu innych okoliczności, nie są w stanie pracą własną wystarczyć na swe potrzeby. Gdy zasoby Towarzystwa wzrosną, popierać ono będzie wydawnictwo dzieł pożytecznych literackich i naukowych, jeżeli autorowie nie będą w możności poniesienia tych kosztów. Ułatwiać też będzie młodym ludziom na to zasługującym ukończenie nauki i przygotowania się do zawodu naukowego literackiego, jeżeli uzna w nich widoczne ku temu powołanie i jeżeli brakować im będzie dostatecznych funduszów. Towarzystwo założonem zostało przez literatów i uczonych petersburgskich, oraz przez ludzi, których obchodzi literatura narodowa i rozszerzanie nauki. Towarzystwo zostaje pod zwierzchnictwem ministerstwa wychowania publicznego. Zasoby jego stanowić będą składki coroczne lub czasowe członków, dary prywatne, zysk z prelekcyi publicznych, widowisk, koncertów, które Towarzystwu dawać wolno, z sprzedaży dzieł które ogłaszać może i t. d.—Składki doroczne członków wynosić będą 10, 25, 50, 100, 300, 400, 500 rsr. i więcej, według woli każdego; wstępując do Towarzystwa każdy członek może się od razu uwolnić od opłat, dając kwotę dziesięć razy większą od tej, jaką sam na siebie naznaczył.

Następne osoby mają prawo do wsparć Towarzystwa.

1) Wdowa i sieroty po literacie lub uczonym, uczciwie znanym publiczności z swych prac zostające w trudnem położeniu; dodają się do tego prace nauczycielskie, byle nauczyciel wydał w dziedzinie literatury lub nauk chociaż jedno dzieło, któreby zwróciło nań uwagę.

2) Każdy literat, lub uczony wysłużony, który czy to z powodu wieku, czy z powodu osłabienia, nie mógłby pracować na utrzymanie, lub pełnić swej służby któryby nie posiadał środków do przywrócenia zdrowia koniecznych, albo znajdował się w biedzie skutkiem jakichbądź okoliczności.

3) Autor dzieła naukowego lub literackiego, który, pragnąc je wydać nie miałby po temu środków.

4) Uczony lub literat, któryby potrzebował udać się za granicę, dla uzupełnienia swych wiadomości lub dokończenia dzieła naukowego przezeń rozpoczętego, a nie posiadał środków wystarczających na koszta podróży.

5) Młodzi ludzie, objawiający widoczny talent i wyraźne powołanie do nauk lub literatury, a którym brakowałoby środków dokończenia edukacyi.

Inne postanowienia statutów urządzają udzielanie wsparć i kierunek sprawami Towarzystwa, przez komitet i zebranie członków.

(Journal de St. Petersbourg).

Poseł Wielkiej Brytanii przy Dworze Cesarskim, Crampton, przesłał Ministerstwu Spraw Zagranicznych, tekst postanowienia wydanego w dniu 12 (24) lutego 1859 r. przez Senat wysp Jońskich, w którem między innemi, wyjaśniono co następuje: Senat wysp Jońskich, przyznawszy za obowiązujący na tychże traktat o handlu i żegludze zawarty w dniu 31 Gudnia (12 stycznia) 185⁸/₉ r. między Najjaśniejszym Cesarzem Wszech Rossyi i N. Królową Wielkiej Brytanii i Irlandyi, postanowił: Ponieważ wspomniony traktat rozciąga się i do wysp Jońskich, przeto w stosunku do poddanych Rossyjskich i ich statków zachowywać się będzie wzajemność postanowienia w art. 18 tegoż traktatu. Zatem poddani Rossyjscy i ich okręta korzystać będą w portach i posiadłościach wysp Jońskich z tych przywilejów, jakich, według pomienionego traktatu, używają poddani Wielkiej Brytanii i ich okręta, a w moc niniejszego postanowienia, także poddani wysp Jońskich i ich okręta, w portach i posiadłościach Najjaśniejszego Cesarza Wszech-Rossyi.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienie Zarządzającego służbą cywilną Królestwa. Mianowany Starszy Urzędnik Kancellaryjny Zarządu Głównego Spisu i Zaciągu Wojskowego, Sekretarz Gubern. Zygmunt Dziubiński, Urzędnikiem do korrespondencyi przy Inspektorze Spisu i Zaciągu Wojs. w Królestwie. II. Przez postanowienia Rady Administracyjnej. W Wydz. Kommis. Rz. Pr. i Skarbu. Mianowany Buchalter Główny Wydz. Górnictwa przy Kom. Rz. Pr. i Skarbu Konstanty Kozarski, Naczelnikiem Sekcyi Rachunkowej w tymże Wydz. Uwolniony od służby. Z powodu osłabionego wiekiem wzroku i starganych sił: Naczelnik Sekcyi Rachunkowej w Wydziale Górnictwa przy Kommis. Rz. Prz. i Skarbu, Radca Dworu Zettelman. III. Przez rozporządzenia Kom. Rz. i Władz Oddzielnych. W Wydz. Kom. Rz. Spraw Wewnętrz. i Duchownych. Mianowani: Były Kommisarz Ekonomiczny w Kom. Rz. Prz. i Skarbu, Radca Honorowy Napoleon Sierawski, Kommissarzem Ekonomicznym przy delegacyach Powiatowych, do oczynszowania włościan w dobrach prywatnych Okręgu Piotrkowskiego; p. o. Referenta Kommis. Rz. Spraw Wewnętrznych i Duchownych Stanisław Sylwester Czerniawski, Kommisarzem Ekonomicznym przy delegacyach Powiatowych Okręgu Łęczyckiego; p. o. Asses. Ekonomicznego Okręgu Rawskiego, Asses. Kolleg. Kazimierz Mazaraki, Kommis. Ekonomicznym przy delegacyach Powiatowych Okr. Warszawskiego; p. o. Kommisarza Ekonomicznego w Kom. Rz. Prz. i Skarbu, Radca Dworu Karol Dunin-Borkowski, Kom. Ekonomicznym przy delegacyach Powiatowych Okręgu Radomskiego; p. o. Asses. Ekonomicznego Okręgu Lubelskiego, Asses. Kolleg. Aleksy Wojcicki, Kommis. Ekonomicznym przy delegacyach Powiatowych tegoż Okręgu; p. o. Asses. Ekonomicz. Okręgu Siedleckiego Antoni Schmidt, Kommis. Ekonomicznym przy delegacyach Powiatowych tegoż Okręgu; p. o. Kommis. Ekonom. w Kom. Rz. Prz. i Skarbu, Asses. Kolleg. Piotr-Kajetan Sławiński, Kommisarzem Ekonomicznym przy delegacyach Powiatowych Okręgu Pułtuskiego; p. o. Sekretarza Wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom. Rz. Prz. i Skarbu, Sekretarz Gub. Edmund Siedliski, p. o. Kom. Ekonomicz. przy delegacyach Powiatowych Okr. Płockiego; p. o. Kom. Ekonomicz. w Kom. Rz. Prz. i Skarbu, Asses. Kolleg. Wincenty Sumiński, Kom. Ekonomicznym przy delegacyach Powiatow. Gubern. Augustowskiej; p, o. Referenta Kom. Rz. Spraw Wewn. i Duchown., Sekr. Kolleg. Jan Vorbrot, Starszym Referentem tejże Kommisyi; p. o. Sekretarza Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Kom. Rz. Sraw Wewn. i Duchown., Sekretarz Kolleg. Aleksander Żelechowski, Referentem tejże Kom.; p. o. Adjunkta Ekonomicznego w Wydziale dóbr i lasów Kom. Rz. Prz. i Skarbu Józef Sobocki, p. o. Referenta Kom. Rz. Spraw Wewn. i Duchownych; p. o. Rachmistrza w Wydziale dóbr i lasów Kom. Rz. Prz. i Skarbu Aleksander Bogdański, Sekretarzem Wydz. Przemysłu i Kunsztów w Kom. Rz. Spraw Wewn. i Duchow.; p. o. Sekretarza klassy 2-ej w Kom. Rz. Spraw Wewn. i Duchown., Sekr. Kolleg. Konstanty Zalewski, Sekretarzem klassy 1-ej w tejże Kommisyi; p. o. Adjunkta Młodszego Ekonomicznego w Wydziale dóbr i lasów Kom. Rz. Prz. i Skarbu Henryk Habich, Sekretarzem klassy 2-ej w Kom. Rz. Spraw Wewn. i Duchow.; Kancellista Dyrekcyi Ubezpieczeń Józef Gołuchowski, p. o. Rachmistrza klassy 3-ej tejże Dyrekcyi; właściciel dóbr Antoni Sadowski, Radcą Ubezpieczeń w powiecie Wieluńskim; Lekarz m. Szadka, Asses. Kolleg. Konstanty Szeligowski, p. o. Lekarza przy więzieniu w Piotrkowie; Maciej Rowiński, lekarzem przy domu osadzenia w wieży w Suwałkach. Uwolniony od obowiązków, na własne żądanie: Radca Ubezpieczeń w Powiecie Wieluńskim Napoleon Łubieński.

(Dokończenie nastąpi).

— *Odnowienie kościoła w Trzemesznie.* W miasteczku tem, o półtory mili od Gniezna położonem, był niegdyś kościół i opactwo kanoników regularnych św. Augustyna sięgające niewątpliwie czasów Mieczysława I, a powszechnie przyjęte jako pierwsze po wprowadzeniu chrześciaństwa zgromadzenie duchowne w Polsce. Owoż w tym kościele Bolesław Chrobry złożył ciało świętego Wojciecha wykupionego od Prusaków w r. 1000, spotkawszy naprzód zbliżające się zwłoki świętego w licznem gronie pobożnych, a jak Długosz poetycznie wyraża się, pieśnią, sercem i usty witając: *Deinde laudes concinendo corte et ore excepit*, a ztąd dopiero uroczyście przeniósł je do Gniezna. Władysław Jagiełło w roku 1410, ztąd szedł pieszo do Gniezna, aby u grobu św. Wojciecha złożyć dzięki za odniesione pod Grunwaldem zwycięztwo nad Krzyżakami. Pod tem miasteczkiem, w roku 1656, dzielny

Stefan Czerniecki, ze szczupłem nader oddziałem, zniósł do szczętu 6,000 Szwedów łupem z całej Polski obładowanych. Opat tutejszy, Michał Kościeszka Kosmowski, w r. 1773 własnym nakładem wymurował tu wspaniały kościół, w miejsce dawnego ślicznego gotyckiego kościołka, który groził upadkiem, założył szkołę czyli konwikt dla młodzi szlacheckiej, gdzie pomiędzy innemi początkowe nauki pobierał i Jędrzej Sniadecki. Zgromadzenie to i szkoła z czasem zostały zwinięte, kościół zaś na parafialny zamieniony, przechowuje jednak dotąd dużo zabytków z dawnych czasów i starań poprzednich właścicieli.

Z przyjemnością tedy dowiadujemy się, że kollegium tego kościoła nie ustaje w chwalebnych staranich swoich, jakiemi od lat kilku odznacza się, o godne utrzymanie pięknej tej świątyni. Donoszą bowiem ztamtąd, że po odnowieniu wielkiego ołtarza, chóru i dwóch pobożnych więkrzych ołtarzy, w poprzednich latach, zajęto się obecnie restaurowaniem głównej nawy kościoła i kaplicy, w której spoczywa ostatni opat ś. p. ksiądz Edward Szeliga Markowski, mąż godny pamięci, jako drugi fundator świątyni tutejszej zostawiwszy znaczny kapitał, przeznaczony pod mianem funduszu budowlanego księdza opata Markowskiego, na reperacyą kościoła. Obecnie przywrócono do pierwotnej świetności obraz przedstawiający Wniebowzięcie Najświętszej Panny, w wielkim ołtarzu znajdujący się, dzieło znakomite szkoły włoskiej, lubo nieznanego mistrza; który to obraz świętokradzką ręką zeszpecony, umiejętnie teraz odnowił p. Simon malarz poznański. W jednym z bocznych większych ołtarzy kościoła, znajduje się przesliczny i wielkiej wartości obraz św. Augustyna, oddającego księgę ustaw zakonu swojego trzem przed nim klęczącym braciom, pędzla znakomitego naszego malarza Franciszka Smuglewicza, odnowiony przed kilku laty, a umieszczony dawniej w jednej z pomniejszych kaplic, gdzie dla braku światła dostatecznego wiele tracił i przez wilgoć tamże się znajdującą ucierpiał. Dowiadujemy się z radością, iż arcydzieło naszego ziomka ma być teraz sztychowane, staraniem szanownego miejscowego dziekana, pragnącego uczcić godnie pamięć mistrza polskiego, z którym założyciel świątyni w ścisłych zostawał stosunkach przyjaźni i sprowadził go tamże do przyozdobienia świątyni malowaniami ściennemi, po dziś dzień istniejącemi.

Podług otrzymanych wiadomości, księgosusz grasuje obecnie w wielu miejscach przyległej Królestwu gubernii Wołyńskiej, a mianowicie w powiatach: Włodzimierskim, Kowelskim, Dubieńskim, Żytomierskim, Owruczskim i Zasławskim. Ostrzega się przeto mieszkańców Królestwa, głównie zaś sąsiadujących z powiatami dotkniętemi księgosuszem, aby dla własnego i kraju całego bezpieczeństwa, ściśle zachowywali środki ostrożności, mające na celu niedopuszczenie tej zarazy do Królestwa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L I A.

Czytamy w *Morning Post* z 6-go września.

Lord John Russel ma znowu szczęście być napastowanym przez gazety austryackie. Gdyby redaktorowie tych dzienników wiedzieli jaką popularność zyskują u nas ludzie stanu, kiedy na nich powstają w Wiedniu, nie powiększyliby ich znaczenia i wpływu swemi artykułami. *Ost Deutsche-Post* na seryo mniema, że uwikłała lorda Russel postawionym przez nią dilemmatem i bardzo się tem szczyci: „Bylibyśmy bardzo ciekawi, mówi taż gazeta, jak lord John Russel pogodzi ostatnią swoją deklaracyą z okólnikiem przez niego wysłanym w tym przedmiocie do ajentów dyplomatycznych angielskich. W tym okólniku lord John Russel przedstawia różnicę subtelną, że narody niezależne mają prawo stanowić o swych losach, gdy tymczasem narody podległe, nie mają takowego. Tym sposobem lord Russel osłania panowanie Anglii nad Irlandyą i protektoryat jaki rząd angielski wykonywa nad wyspami Jońskiemi.

Przyznajmy że *Ost-Deutsche-Post*, pisze jak rozumie rzecz, ale nie wie o tem wcale, że nasz rząd nie wygnany z wysp Jońskich, nie był przymuszony opuścić na czas jaki posiadłość tę, że do niej nie powrócił z pomocą bagnetów sprzymierzonych. Ponieważ zaś nic podobnego nie zaszło z rządem angielskim, zatem porównanie jest niewłaściwe. Dziennik ten przytacza Irlandyę. Skądże to wziął znowu, że unija Anglii z Irlandyą jest niepopularną w tym kraju? Niechaj *Ost-Deutsche-Post* zajmuje się swojem państwem.

Ost-Deutsche-Post, zdaje się niewiedzieć że Irlandya ma udział stosunkowy w prawodawstwie kraju angielskiego. Anglia nie wywiera żadnego panowania nad Irlandyą, jak niemniej i nad Szkocyą. Lecz wszystkie te argumenta, gdyby nawet były uzasadnione, stoją po za kwestyą. Jest to rzecz małej wagi, czy Austrya uznaje lub nie, urządzenie obecne terrytoryum włoskiego. Nie ma wątpliwości, że Europa uzna takowe, chociażby Austrya nie uznała go, a kraje te będą miały oparcie w sankcyi za nadto powszechnej, nie będą wcale obawiać jednego państwa. Już dwa z tych państw nowych ogłosiły nowe rządy, pod berłem Wiktora Emanuela, a Europa bezwątpienia takie rozwiązanie kwestyi zatwierdzi, które zrobiono śmiało, ale z dojrzałą mądrością. *(Jour. des Déb.)*

Wiadomości z Indyi donoszą, że żołnierze uwolnieni od służby, a którzy mieli wracać do Europy, przystali na zaciągnięcie się do wyprawy przeciw Chińczykom, za umówionem wynadgrodzeniem, którego wysokości jeszcze nie wiemy. Tak więc wyprawa do Chin będzie mogła nastąpić prędzej i taniej.

We Francyi, kanałem łączącym morze Śródziemne z Oceanem Atlantyckim, chcą przeprowadzać łodzie wojenne, okute żelazem. Pierwszą próbę mają w tych dniach uczynić. Lecz każdy statek, a nawet nie wszystkie łodzie zbrojne będą mogły płynąć tym kanałem. Rozmiary szluz, a głównie niedostateczna wysokość wody stoją na przeszkodzie temu zamiarowi. Kanał i szluzy możnaby rozszerzyć, lecz w wodę nic zaopatrzyć się nie można; gdyby jednakże tego dokazano, byłby to wielki cios zadany potędze Anglii na Morzu Śródziemnem, bo wtenczas forteca Gibraltaru nie byłaby groźną, i floty francuzkie morza Śródziemnego i Oceanu bezpiecznie mogłyby łączyć się z sobą. *(Jour. de Debats).*

F R A N C Y A.

W kantorach lombardu, (w Paryżu jest zakład zwany u nas Lombardem, nazywa się Mont de pieté, górą pobożności, zapewne od religijnej myśli, której winien jest przed wiekami swoje założenie), jakiś człowiek zastawiał od niejakiego czasu sztuki srebra, które przyjmowano bez sprzeczki, były bowiem opatrzone cechami poręczającemi ich wartość. Jednakże zadziwiła się administracya zakładu, tem ciągłem zastawianiem sztab srebrnych. Posłano je do mennicy. Tam przekonano się że są ze sztucznego metalu do którego wchodzi antymonium, cyna, a głównie ołów. Kombinacya jest tak zręczna, iż złudzić może najbieglejszych znawców, a wartość istotna sztaby, która jako srebrna kosztowałaby 1,000 fr. zaledwie wynosi 2 fr. i 25 centymów. Odkrycie to bardzo przeraziło zarząd, który zaliczył znaczne summy na te fałszywe srebro. Uwiadomiono policyą. Spodziewano się że człowiek który zajął się tak korzystna spekulacją nie poprzestanie swoich czynności. Wkrótce ujęto fałszerza gdy przybył do jednego z kantorów i przyniósł parę sztab na zastaw. Uwięziono go, powiedział swoje nazwisko; jest spokojny i oświadcza że zapewni swoją dolę, posiada bowiem wielką tajemnicę bardzo ważnego wynalazku. Zdaje się, że kompozycya ta, której użył w tak występnym celu, będzie mogła zastąpić srebro w użyciu domowem, jeżeli z doświadczenia pokaże się, iż nie rozkłada się prędko i zdrowiu nie szkodzi. Tymczasem wynalazca osadzony został w więzieniu. W jego pomieszkaniu za Paryżem, w miejscu bardzo ustronnem znaleziono wszystkie przyrządy i kilkanaście sztab już odlanych. *(Jour. de Debats.)*

Paryż, 7 października. Dziennik angielski *Times* zapewnia, że sprawa Toskanii będzie załatwiona przez głosowanie powszechne. Taka jest myśl cesarza Napoleona III. i jeśli moje wiadomości nie zawodzą (piszę korrespondent) taki też jest rezultat rapportu księcia Poniatowskiego.

List z Florencyi donosi, że baron Ricasoli miał zamiar przybyć do Paryża, ale że na nim ciąży załatwianie wszystkich spraw państwa, więc musiał swego zamiaru co do podróży tej zaniechać. Na pograniczu szwajcarskiem i w Szwajcaryi samej, dziwne robią się rzeczy. Nigdy nie było tak ożywionego rekrutowania. Mnóstwo Szwajcarów porzuciło służbę neapolitańską, a nacieszywszy się z swemi rodzinami, nie wiedzą co począć; gdyż im życie na wsi się nie podoba. Niektórzy na nowo zaciągają się do Neapolu, tem bardziej że im tam złote góry obiecują, a na wstępie zaraz więcej płacą, niż dawniej przez rok odbierali. Jeden z oficerów zapewniał, że już około 3,000 Szwajcarów się zaciągnęło.

Od dwóch dni, bardzo złe wrażenie owładnęło mieszkańców Paryża, dla tego też giełda przybrała zupełnie inną postawę. Bank wstrzymuje się od wszelkiego kupna, jeden tylko kredyt ruchomy stara się trzymać wysokie ceny, ale za to jeden z największych domów holenderskich Francyi i Europy, bardzo wiele rent sprzedał. Przyczyną tego zwrotu jest milczenie Monitora w przedmiocie kongresu i dla tego dziś mniej w kongres wierzą, niż przeszłego tygodnia. Nietylko Anglia i Austrya robią trudności, ale przedewszystkiem stronnictwo antireformistów wpływa na papieża i może wielkich zawikłań być przyczyną. Dziś utrzymywano, że stosunki ambassadora francuzkiego z rządem papiezkim przybrały pewną cierpkość, tak dalece że sądzą nawet, iż papież odeszle paszporta księciu Grammont, podobnie jak je odesłał ambassadorowi sardyńskiemu. Inni uważają te wieści czysto za kaczkę giełdową.

Demonstracya flotty francuzkiej w Tulonie, niepokoi cokolwiek; lękają się ostygnięcia stosunków z Anglią. Mniemano że się eskadra uda do Neapolu, albo do Civita-Vechia; dziś przekonano się że odpływa na brzegi Maroku, aby na przypadek nieść pomoc wyprawie mającej za cel zdobycie części państwa marokańskiego, między Algierem i rzeką, która ma na przyszłość posiadłości francuzkie od marokańskich odgraniczać. Przy tem flotta francuzka ma wspierać wyprawę hiszpańską, względem czego Francya z Hiszpanią zawarła umowę wtedy, kiedy marszałek Pelissier był w Madrycie. *(Ind. Bel.)*

P R U S S Y.

Berlin, 6 października. Sprawa reformy Bundestagu nabiera z dnia na dzień coraz większej ważności politycznej. Pisząc z Niemiec nie podobna jej pominąć milczeniem. Zajmują się nią równie naród, prasa, rządy i dyplomacya; zajmuje się i prasa zagraniczna. Staje się ona przez to kwestyą otwartej uprawnionej dyskusyi. Ściśle rzecz biorąc, nie można jednak potępić, że w Frankfurcie, w Hanowerze, w Hessen - Darmstadt uważano za rzecz stósowną, przepisy te przypomnieć, wykonać i według nich nadal postępować.

Statut stowarzyszenia narodowego zawiązanego w Frankfurcie zaniedbany jako niepraktyczny, bo ani środków ani celów agitacyi wyraźnie nie wypowiada. Program eisenachski, z hegemonią pruską na czele i z kontrolą parlamentu niemieckiego w nierozerwanej spółce, stał się osią ruchu.

Nie od stanowiska zatem i od postępowania państw pośrednich i pomniejszych, któreby chciały ruch cały owładnąć i powstrzymać, albo przynajmniej ku swoim widokom skierować, lecz od przyszłego, dotąd wątpliwego stosunku, jaki się pomiędzy Prusami i Austryą wyrobi, zależy kwestya politycznej reformy Niemiec. Austrya, o ile to z organów jej urzędowej i półurzędowej prasy wnosić można, hołduje zasadzie konfederacyi, Prusy sprzyjają więcej zasadzie centralizacyi. Austrya dzisiejsza skłania się przeważnie ku tej ostatniej. Jest to tradycya parlamentu frankfurckiego, przeciwnika Bundestagu, który stoi na zawadzie konfederacyi. To też nie pochwala dążności dzisiejszego ruchu, chociaż nie można twierdzić, aby odpychała reformę Bundestagu, Prusy przeciwnie uważają ruch obecny za uprawniony, nie mają bynajmniej zamiaru naruszać zwierzchniczych praw członków Rzeszy, chcą tylko jeżeli nie zupełnej, to przynajmniej większej militarnej i dyplomatycznej jedności. W granicach tych dążności, musi pomiędzy Austryą i Prusami przyjść do porozumienia się, jeżeli Niemcy uniknąć mają wewnętrznej katastrofy.

Miasta pruskie przystępują jedno po drugim do programu eisenachskiego. Deklaracye ich oświadczają wyraźnie, że chcą rządowi niejako dać tytuł prawa do postępowania w tym kierunku. Mówią tu o drugiej nocie hr. Rechberga, wystósowanej do Pruss z zapytaniem, jakie stanowisko zajmuja w obec szerzącej się dziś agitacyi? Odpowiedź Pruss, dana niezwłocznie, ma brzmieć, że agitacya jest usprawiedliwiona i że nie wyszła do tąd z granic legalności. *(Czas.)*

T U R C Y A.

W Konstantynopolu w końcu września spłonął pałac Vely-Paszy, a w nim bardzo kosztowne sprzęty, kobierce, obrazy, posągi, medale złote i srebrne, bronzy rozmaite i srebra. Vely-Pasza długo bawiąc w Europie, zamiłował sztuki i ozdobił swój pałac z gustem europejskim i wschodnim. Przyczyna pożaru nie wiadomą, zdaje się że ogień podłożono. Nic nie wyratowano.

(Jour. des Débats.)

W Ł O C H Y.

Turyn 5 października. P. Minghetti prezes zgromadzenia reprezentantów Romanii, przybył do Turynu, w celu zrobienia stanowczych urządzeń, dotyczących systemu celnego. Już kilkakrotnie naradzał się z p. Oytana ministrem skarbu i z p. Fabrizii reprezentantem półurzędowym Toskanii. Zdaje się że za kilka dni, cztery prowincye Włoch środkowych przyjmą tę samą taktykę celną jaka jest zaprowadzona w Piemoncie, (Już przyjęli). W oczekiwaniu urzeczywistnienia (zupełnego przyłączenia politycznego, Włosi łączą się pod względem interessów wewnętrznych, gdyż to także jest środkiem prowadzącym do celu, dowodzącym zarazem o ile Włosi są ludźmi praktycznemi.

Markiz Clanricarde par Anglii, powrócił dziś z podróży do Włoch środkowych, i kilkakrotnie wyraził przed mężami stanu swe podziwienie, z powodu porządku i spokojności jaką Włosi umieją utrzymać.

Rząd Romanii postanowił przywrócenie uniwersytetu w Bolonii, który był kiedyś jednym z najsławniejszych w Europie. Zaprowadzają także nową katedrę prawa publicznego i konstytucyjnego.

Bolonia 3 października. Pułkownik Cipriani, baron Ricasoli i p. Farini przed trzema dniami zebrali się w Filigare na bardzo ważne posiedzenie, naradzając się nad zaprowadzeniem jedności i połączenia poczt i telegrafów, ustanowienia jednego sądu kassacyjnego, jednej administracyi sądowej, jednego kodeksu karnego, zniesienia paszportów pomiędzy wszystkiemi prowincyami. Wojsko ligi włoskiej ma równie uledz reorganizacyi, a generał Fanti rozkazał w zdłuż całej granicy zaprowadzić zupełny system fortyfikacyjny. Zaciąg rekrutów bardzo pomyślny przedstawia rezultat; już w Forli drugi batalion się formuje. Dywizya Mezzacapo zajmuje pierwszą linię, pomiędzy forpocztami ciągłe ostrzeliwania mają miejsce. Przytem Bolonia była w ciągu dni kilku ogniskiem świetnych i ożywionych uroczystości, z powodu zaprowadzenia urządzeń łączących Romanię z Piemontem, śród których jednak rząd wielką musi zwracać baczność na zabiegi stronnictwa Mazziniego, któreby radę wtrącić Włochów w otchłań niezgody i nie porządku. Niektórzy korrespondenci z Turynu, wspominają nawet o liście Mazziniego do króla Wiktora Emanuela z Liworno pisanego, gdzie się autor listu miał przez kilka dni ukrywać, a policya nie zdołała go wyśledzić.

(Indep. Belge.)

Rzym, 4 października. Ambassador turyński otrzymał dnia 1-go b. m. wieczorem paszporta, od dziś za cztery lub pięć dni zdejmie herby sabaudzkie i z całą legacyą wyjedzie. Bądź co bądź, przy obecnem położeniu rzeczy w Romanii, nie ma w tym wypadku nic dziwnego. Trudno nawet wytłomaczyć sobie dla czego tak długo zwlekano zerwanie stosunków, chyba że spodziewano się interwencyi innego mocarstwa, albo że dyplomata sardyński, umiał zachować postawę bardzo ogledną i zręczną w okolicznościach nie zwykle trudnych.

Kardynał Antonelli zapewne z ważnych przyczyn nie zezwolił na zwłokę odjazdu hr. della Minerva. Nim jednak ambassador sardyński wyjedzie, powierzy na rozkaz swego rządu protekcyę nad poddanemi piemontskiemi w państwie papiezkiem zamieszkałemi, ambassadorowi francuzkiemu.

— Powszechna uwaga zwracana jest na związek wojsk Włoch środkowych. Ich dowództwo już zupełnie urządzono. Fanti dowódzca naczelny ma administracyą wojskową Florencyi, Modeny i Bolonii. Jego zaufanym pomocnikiem jest Cadone.

Generał Fanti posiada bystrość umysłu, sprężystość w działaniu, stałość, które to przymioty bardzo się przydadzą w urządzeniu tego wojska złożonego z tak różnych żywiołów.

Garibaldi urzędownie mianowany został drugim dowódzcą pod Generałem Fanti. Pod wielu względami on jest duszą całej sprawy. Kwaterę główną założył w Bolonii. Wojsko związku powiększa się co chwila żołnierzami i ochotnikami przybywającemi z Wenecyi i z krajów papiezkich. Zbiegostwo to głównie wstrzymuje generała Kabermatten od uderzenia na wojska związkowe. Mezzacoppo stoi naprzeciw wojsk papiezkich.

Ministeryum wojny sardyńskie usunęło się od wszelkich stosunków z wojskiem związku. Oddziały pozostałe przy nim, już są wykreślone z kontroli wojska sardyńskiego. Oficerowie piemontcy udając się do Garibaldego, biorą wprzódy dymissyą. Jest ich znaczna liczba.

(Jour. de Debats).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Turyn, 8 października. Król Wiktor Emanuel, wyjechał dziś rano do Monza pod Medyolanem.

Florencya, 8 października. *Monitor* toskański donosi wczoraj, że komory celne między Piemontem, Toskanią i przyłączonemi krajami, zostaną od października zniesione. Wydano także rozkaz sprzedać wszystkie budowle komór celnych na pograniczu, a dziś wieczór *Monitor* ogłosi przyjęcie taryfy celnej sardyńskiej.

Paryż, 7 października. Cesarz Napoleon III. przybył wczoraj wieczorem o wpół do siódmej z cesarzową do Bordeaux; telegram z Marsylii dnia wczorajszego donosi, że papież wyjechał do Castel Gandolfo, gdzie przyjmował księcia Grammont. Hr. della Minerva dzisiaj Rzym opuszcza. Markiz Clanricarde i p. Layard, powrócili do Piemontu.

Paryż, 10 października. Dziennik *Patrie* ogłasza depeszę z Modeny, uwiadamiająca, że zarządzono śledztwo dla wykrycia głównych sprawców zbrodni w Parmie popełnionej, i rząd gorliwie takowe popiera, albowiem postanowiono surowo ich ukarać.

Londyn, 9 października. *Observer* oświadcza, że zezwolenie Anglii do załatwienia ostatecznego sprawy włoskiej jest koniecznie potrzebne. Odnosząc się do krążących wieści, wspomniany dziennik sądzi, że poruszenia flot francuzkiej i hiszpańskiej zagrażają Malcie i Gibraltarowi.

Modena, 5 października. Modeńsko-Parmeńskie domy handlowe przyjęły pożyczkę 10 milionów w kursie 83 za sto. Na dostarczenie żywności i furażu dla wojsk modeńsko-parmeńskich, wyznaczono konkurs do dnia 15 października.

Perugia, 4 października. W mieście tutejszem ma stanąć 3,000 wojska.

Parma, 6 października. Intendent generalny wydał odezwę do ludu w której powstając na popełnioną zbrodnię, wzywa go aby się spokojnie zachował.

Turyn, 7 października. *Independente* zapewnia, że w ciągu bieżącego miesiąca mają jedenaście praw tymczasowych ogłosić. Dzienniki *Unione* i *Espero* wierzą, że w krótce nastąpi zamianowanie księcia Carignan na tymczasowego rejenta prowincyi przyłączonych. Farini wydał rozkaz utworzenia pułku huzarów i zajęcia na rzecz miast dóbr jezuickich. Onegdaj odjechał do Zürich kurjer rządowy i ztąd poszła pogłoska mylna, że wiezie ratyfikacyę traktatu pokoju. Zwołania izb na dzień 1-go listopada spodziewać się można. Oprócz udzielenia izbom wiadomości o traktacie pokoju ma im być przedstawiony projekt prawa do poczynienia zmian w prawie wyborczym.

Zürich 8 phździernika. Powiadają, że trudności pozostałe w konferencyach jeszcze nie są zupełnie załatwione. Wątpić należy, żeby podpisanie traktatu pokoju w ciągu tygodnia bieżącego nastąpiło.

(Ind. Belg. Nord. St. Anz. Bres. Ztg.)

SPOŁECZNOŚĆ I LITERATURA ZAGRANICZNA.

Londyn w Wrześniu.

Żałuję bardzo że nie mogę tego listu datować z Aberdeen, dokąd ciągnęła mię nie tylko ciekawość naukowa, lecz i gościnność powszechnie panująca w tym kraju, gdzie oddawna trwa zamiłowanie nauk i umiejętności, połączone z uprzejmem przyjmowaniem cudzoziemców. Niemałą to było ponętą, że na Zgromadzeniu naukowem w Aberdeen przemawiał jego prezydent książe Albert. Czytał on mowę swoją i odpowiedział powszechnemu oczekiwaniu. Piękne to jest dzieło, czyli jako mowę księcia, czyli jako uczonego oceniać je będziemy. Trudno jest lepiej wyrażać się o przedmiotach, których należało lekko dotknąć, żeby nie pokazać się pedantem, a jednak dowieść że nie są obce mówiącemu. Książe Albert, gdyby był prywatnym człowiekiem, mógłby zająć chlubne stanowisko w naukowym i sztuk pięknych zawodzie. Przytoczę zakończenie jego mowy. Porównawszy działania Naukowej Assocyacyi Wielkiej Brytanii, tego parlamentu nauk, do czynności dawnej rzeczypospolitej rzymskiej, tak się wyraża: »To zgromadzenie wywołuje filozofa z jego samotnego ukrycia, łączy z jego współtowarzyszami, pojedyńczego badacza umiejętności, wykazuje prawdę jego wykładów i dokładność jego spostrzeżeń. Takie zgromadzenia, tem się różnią od wszelkich innych stowarzyszeń, że otwierają szranki rozmaitym działom umiejętności, dla wspólnej korzyści. Uczony geolog dowiaduje się od chemika że są zagadnienia których on rozwiązać nie zdoła, lecz chemik rozwiąże je dla niego; geograf korzysta ze światła naturalisty; astronom z fizyka; fizyk z inżyniera i tak dalej. Wszyscy ci adepci umiętności, znajdują widownią do której mogą zawezwać wielu z zaproszonych licznych słuchaczów; niektórzy z nich wezmą udział w rozprawach, gdzie dowiodą publiczności, że uczeni nie są to próżni teoretycy, lecz praktyczni ludzie; nie są dawni pedanci, osłonieni tajemniczą powagą, lecz skromni badacze prawdy, szczycący się z tego tylko, że wynaleźli ją lub zdobyli dla powszechnego użytku. Uczeni nie są teraz zuchwałemi i zarozumiałemi niedowiarkami, bezbożnikami, którzy chcieliby jak Tytani szturmem zdobyć niebo, kładąc góry na góry, dopóki nie spadną uderzeni piorunami gniewnego Jowicza: lecz są to pobożni pielgrzymi do Ziemi Świętej, którzy szukają świętych tradycyi prawdy bezwzględnej, prawdy bożej, słów Boga, objawionych w jego stworzeniu.

Pomiędzy licznemi słuchaczami, znajdowali się w Aberdeen, hrabia Ross astronom i bogaty pan, który wybudował zamek dla astronomii. Dawid, Brewster biograf Newtona, który dopełnił jego odkryć w optyce, Rodryg Marchison najuczeńszy z geologów, Karol Lyell etnograf, professor Airej, astronom Królewskiego obserwatoryum w Greenwich, profesor Faradaj, który dorównał w sławie Humfrejowi Davy mistrzowi swojemu i nareszcie Ryszard Oven najznakomitszy naturalista w Anglii, o którym książe Albert słusznie powiedział, że nie ma w Europie wyższego nad siebie, obdarzony tą cierpliwością w śledzeniu, którą Buffon nazywa geniuszem, i śmiałością wyobraźni, która nigdy nie zbłądzi, gdyż nigdy nie rozdziela się od loiki.

Żałuję, że tylko ze słyszenia mogę powtórzyć nazwiska tych znakomitych mężów, ograniczam się na Londynie i jego okolicach. Kto chce poznać Anglią nie powinien poprzestawać na samym Londynie. Kantorbery, Salisbury i tyle innych miast warte są widzenia. Tym razem udaliśmy się z Dieppe do Newhwen dla zobaczenia miasta Brihgton i jego kąpieli. Brighton bardzo wzrosło od czasu jak Jerzy IVty wziął je był pod swoją opiekę. Wzniesiono mnóstwo wspaniałych domów, z balkonami i belwederami, a ich widok od morza tak jest wspaniały, jak z okien domów na ocean. Ich architektóra może niepodobać się miłośnikom reguł klassycznych. Niektóre balkony okryte zielonością, podobne są do wielkich klatek; lecz kiedy piękne jasnowłose kobiety i dziecięce rumiane twarzyczki w nich się pokażą, chybaby kto nie czytał Tysiąca Nocy, gdyby sobie nie przypomniał tu ptaszarni wschodnich, czarownemi zaludnionych istotami. Kopuły i wieżyczki chińskie pawilonu Jerzego IV-go, przenoszą wyobraźnią naszą do Azyi. W miarę jak się poranek posuwa, ruch rzeczywistego życia zaludnia nadbrzeże, dzieci biegną na piasek morski i zbierają kamyki i muszelki, kąpiący się schodzą do swoich kajut osadzonych na kółkach, jeźdcy i amazonki pędzą na koniach, inni przejeżdżają się na osłach a inwalidzi w wózkach ręcznych, piesi widzowie krzyżują się na wszystkie strony, albo zatrzymują się przed sklepami nieustępującemi najbogatszym w Londynie. Przed najwystawniejszemi balkonami, stają wędrowni muzykanci, po większej części z Niemiec, rozpoczynają serenady ciągnące się aż do wieczora, w brew zwyczajom Hiszpanów i Włochów, którzy je wyprawiają tylko przy świetle księżyca. Rzuciliśmy okiem na afisze i wyczytaliśmy, że mieszkańcy i goście Brightonu nie poprzestają na muzyce pod otwartem niebem, lecz mają komedyą, koncerta, cyrk konny, sławny tego roku z mułów amerykańskich; nareszcie jeden afisz oznajmiał o przybyciu sławnej menażeryi Wombella. Widzieliśmy ją jak przejeżdżała przez miasto. Żadna inna wędrowna menażerya w Europie nie jest tak liczna i tak urozmaicona. Już sam szereg dwudziestu wozów na kołach, jakby arka Noego, ciekawem był widowiskiem, małpy wysadzały głowy przez okno powozów i słychać było ryk lwa.

Przybywszy do Londynu, zajechaliśmy do naszego zwyczajnego hotelu; zdziwieni że nie wychodzi naprzeciw nas służący w czarnym fraku, usłyszeliśmy śpiewanie psalmów głosem cienkim dziecinnym. Dowiedzieliśmy się, że zakład zwinięto a to miejsce zajęła szkółka dla dziewcząt. Przenocowawszy w pobliskim domu zajezdnym, najęliśmy pomieszkanie w prywatnym domu, którego właściciel kilka pokojów wynajmuje dla podró-

żnych. Piękny widok mieliśmy z okien naszych, po lewej stronie na kopułę Kościoła świętego Pawła, po prawej, na wieżę opactwa Westminsteru i pałac parlamentu, Te gmachy, większe od Weneckich, odbijały się w rzece ponurej jak wielki kanał lagun, lecz na której ruch niezliczonej liczby statków parowych, przepływających bez ustanku pod naszym balkonem, jakże jest różną od powolnego przeciągu gondoli? Najporządniejsza i najwygodniejsza jest usługa w takich domach w ogólności, a po szczególe w tym gdzieśmy stanęli. Można jeść obiad, śniadanie, wieczerzę, pić herbatę o jakiej bądź godzinie. Mieszkanie takie i życie nie jest tańsze niż w hotelu, lecz wygodniejsze i swobodniejsze. Nie tylko cudzoziemcy, lecz wielu krajowców żyje tym sposobem. Jedni przez oszczęoność przenoszą się, stosownie do pory roku, tam gdzie najłatwiej żyć można drudzy nie zważając na wydatek szukają zabawy, w lecie u wód, w stolicy na jesień i w zimie. Takie przenoszenie, bardzo ułatwia dwużeństwo, jakoż nigdzie nie zdarza się więcej przykładów tego przestępstwa co w Anglii.

Domów budują coraz to więcej. Miasto rozszerza, się a budujący nie ścieśniają miejsca i każdy nowy dom nie tylko stoi przy szerokiej ulicy, lecz ma jeszcze podwórko i ogródek. Londyn współubiega się z Paryżem o wyższość w ozdobieniu miasta i jego okolic, lecz wtenczas dosięgnie tej wyższości, gdy brzegi Tamizy bulwarami ozdobi. Jest to dzieło kosztowne, olbrzymie, lecz byłoby godne stolicy, która chlubi się olbrzymiemi mostami, portem, dokami, w której, dosłownie mówiąc, wznoszą się lasy masztów: gdyż przenośnia niczem tu jest, w porównaniu z wyrachowaniem statystyki handlowej i morskiej.

Liczne rusztowania przy domach wzniesione, wskazują, że miasto ciągle buduje się, lecz od kilku tygodni rusztowania stoją próżne i milczące. Wiadoma wam kłótnia między czeladzią a przedsiębiercami budowli, dotąd ogranicza się na słowach, listach i artykułach dziennikarskich. Koalicya utrzymuje się składkami z dobrej woli lub z musu wnoszonemi. Przedsiębiercy niechcą ustąpić. Zdaje się, że przewaga będzie na ostatku przy nich, a biedni robotnicy odniosą w zysku nędzę i stratę czasu. Dotąd nie było zatrważających symptomatów i policya londyńska nie przedsiębierze żadnych środków zabezpieczenia spokojności publicznej.

Spokojniejsza agitacya istnieje obok tej w Londynie. *Agitacya i ruch* są blizkoznaczące wyrazy w języku angielskim i stosują się do najrozmaitszych i sprzecznych przedmiotów. I tak, jest teraz agitacya, o powiększenie studni czyli fontann publicznych, których dotąd jest mało w tak ludnem mieście. Już od dawna upominano się w Londynie o fontanny dla zwierząt. Dziennik *Times*, niedawno zabawnie ujął się za biednym psem, który szuka po całem mieście miejsca, gdzieby mógł się napić. Zawiązało się nareście towarzystwo, które lituje się nad zwierzętami i ludźmi, cierpiącemi pragnienie w tej zabudowanej pustyni, gdzie o wodę do picia trudniej jest aniżeli o piwo, jabłecznik, a nawet i o wino. Ruch wywołany przez towarzystwo, już zrządził wybudowanie siedmdziesięciu nowych fontann, a zamierzają wybudować ich aż siedmset, dla użytku koni psów i ludzi. Konie i psy będą miały swoje osobne korytka, a dla ludzi będzie zawieszony kubek blaszany na łańcuszku.

Jadąc z Grenwille do Londynu, widzieliśmy olbrzymi okręt Great-Eastern. Pisały dzienniki o wybuchu, który się na nim zdarzył. W raporcie o tym wypadku, powiedziano, że ludzie mogli wyjśdź na pokład, nie czując że ich całych para sparzyła. Nie doznawali żadnej boleści, gdy skóra z ich ramion i rąk spadła jak stara rękawiczka. Nerwy czucia były zupełnie zniszczone, i tak nie byli zdolni doznawać boleści, jak by zmarli. Jest to postrzeżenie, nad którem jeszcze nie zastanawiano się dostatecznie, lecz które potwierdzają nowe fakta. I tak, przed kilkoma tygodniami, gdy pociąg parowy wyskoczył z szyn, wydobyto inżyniera z pod lokomotywy, który miał okropnie pogruchotane nogi. Człowiek ten zażądał natychmiast pióra i papieru i napisał do żony że nie umarł i że nic nie cierpi.

Nie mogę pominąć Muzeum historyi naturalnej Huntera. Przed laty, Hunter sławny chirurg i fizyolog, zbiór swój ofiarował na użytek publiczny. Parlament wyznaczył jeszcze w 1800 r., potrzebne fundusze na utrzymanie i pomnażanie tego zakładu. Od tego czasu, Muzeum zbogaciło się bardzo szacownemi nabytkami, lecz i wtenczas gdy je Hunter zebrał, już było znakomitym pomnikiem geniuszu założyciela. Wszystkie materyalne żywioły życia, znajdują się tam są poddane pod rozbiór, który wyśledził tajemnice dwóch epok stworzenia, przed i po potopie. Szkielety i postaci zwierząt przed-potopowych, których kształt odgadła anatomia, zadziwiają trafnością domysłów i wytrwałą pracą.

Księżna Jabłonowska, wojewodzina Bracławska.

W każdym wieku i kraju, zjawiskiem są mężowie wyżsi na wiek swój pojęciem i dążnościami, a w liczbie niewiast, jeszcze ich mniej znajdujemy. Ich powołanie na cichych rodzinnych obowiązkach ograniczone, nie nastręcza im sposobności do odznaczania się samodzielnemi czynami. W wieku przeszłym, niepospolitą niewiastą w rzędzie pań polskich była księżna Anna Jabłonowska, Sapieżanka z domu. W młodości mojej słyszałem o niej, czytałem przez nią wydane dziełko p. t. *Przestrogi dla rządców dóbr moich*. Bardzo pożyteczną i zajmującą pracę podjął ten, kto jej szczegółowy życiorys zebrał i umieścił w Czasie Krakowskim, skąd udzielamy go czytelnikom naszym.

Księżniczka Anna Sapieżanka, pani na Kocku, Siemiatyczach, Wysokim itd., urodzona około roku 1720, zaślubioną została pomimo swej chęci księciu Jabłonowskiemu, wojewodzie bracławskiemu, człowiekowi już nie młodemu i nader zepsutych obyczajów. Anna, wychowana moralnie i bogobojnie, do reszty go sobie skutkiem tychże znienawidziła. Małżonkowie tak niedobrani rozłączyli się po nie długiem z sobą pożyciu, a w krótce też potem wojewoda styranego dokonał żywota. Księżna, wdowa bezdzietna, oddała się odtąd z całą gorliwością polepszeniu bytu włościan, poprawie gospodarstwa, a z zamiłowaniem naukom i zbieraniu wszelkiego rodzaju osobliwości. W r. 1770 księżna podróżowała wiele po całej zachodniej Europie, zwiedzając wszystko co tylko było poznania godnem. Towarzyszył jej Henryk Grajbner szambelan, człowiek uczony i światy, który już poprzednio wszerż i wzdłuż był zwiedził Europę. Na dworach królewskich i książąt panujących, wojewodzina bracławska przyjmowaną była wszędzie ze wszelkiemi względami, już to jako wielka pani, już też jako jedna ze znakomitych niewiast swojego czasu.

W Siemiatyczach, miasteczku położonem w Bracławskiem, wystawiła ratusz, sklepy i starała się zaprowadzić tamże handel i przemysł. Założyła instytut położniczy i szpital. I w innych dobrach pozakładała szpitale i szkółki, a odznaczających się uczniów oddawała własnym kosztem do szkół wyższych, a nawet i za granicę dla nauki ich wysyłała.

W domu jej bywali ksiądz biskup Krasicki, ksiądz Naruszewicz, ksiądz Kołłątaj, Kniaźnin, Trembecki, Karpiński i inne jeszcze znakomitości.

Do gabinetu swojego historyi naturalnej i do biblioteki, księżna przez całe życie i to za drogie pieniądze, wszelkie zakupywała osobliwości. *Dla braku jednego egzemplarza dziełka jakiego, zwierzątka, muszli i t. p. zakupywała niekiedy całe zbiory prywatne i biblioteki.* A potem rozdawała duplikaty amatorom lub osobom, które lubiła i szanowała. Gabinet ten pięć wielkich sal zajmował. W 1-szej owalnej była biblioteka, w 2-ej sztuki piękne, numizmaty, wyroby najsubtelniejsze, materye z kory, drzew itp.; w 3-ej sali kruszcze w naturalnych i sztucznych kształtach, i wszelkie płody z wnętrza ziemi pochodzące; w 4-ej wszelkiego rodzaju zwierzęta krajowe i zagraniczne, wypchane; w 5-ej rośliny krajowe i zagraniczne, z pięciu części świata pochodzące, na różny sposób zakonserwowane. To wszystko poskładane było w nader pięknych szafach, arcy-dziełach sztuki stolarskiej, wykładanych przeróżne wzory drzewem kolorowem, muszlami i kolorami różnej wielkości. Obok gabinetu były sale, *magazynem* przezwane; stały tam szafy pełne materyi jedwabnych, złotem i srebrem tkanych na aparata kościelne: szafa z dymami, perkalami, drelichem; szafa z galanteryami, ze stalowemi wyrobami, z koronkami, wstążkami, kwiatam sztucznemi i t. p. Szafy te miały nazwiska kupców, mających wówczas sklepy z podobnemi przedmiotami w Warszawie, jak np. Lazarowicz, Paschalski, Jarzewicz i t. d. Znajdowały się tam skrzynie z porcelaną, fajansem, okucia do mieszkań i różnych sprzętów, meble nowe w zapasie, gdy w którym pokoju naprzykrzą się albo zużyją.

Dwukrotna u niej w Siemiatyczach wizyta króla Stanisława Augusta, miała na celu, by sobie jej względy i wpływy zjednać. Była mu spokrewnioną i rozliczne w kraju posiadała stosunki. Rzadko bywała w Warszawie u dworu, unikając zawsze koteryi dam królewskich. Wzrostu była słusznego i wielka, pełna godności zdobiła ją powaga. Gdy król Stanisław August jechał na sejm do Grodna gościł w Siemiatyczach przez tydzień z całym dworem w przejeździe. Przez trzy dni i część nocy oglądał poszczególe każdy przedmiot gabinetu, rozpytując się o wszystko dokładnie. Być może, iż to czynił przez zamiłowanie nauki, ale podobno także i dla przypodobania się księżnie.

Księżna budziła się zwykle o 4ej z rana, o 6ej wstawała, o 7ej udawała się w gronie całego dworu na mszę świętą do pałacowej kaplicy; ktobykolwiek się nie stawił, napomnienie odebrał. Poczem udawała się do swojej kancellaryi, gdzie na sam przód kuchmistrz z jadłospisem na nią czekał, na którem wybrane podkryśliła potrawy, a potem zasiadała do korrespondencyi przeróżnych, bo niemal z całym uczonym wówczas światem listy zamieniała. O godzinie 11ej wydawała pannom robotę; o 12ej wszyscy powinni byli zebrać się na pokojach i oczekiwać jej przyjścia. Oczekując jej przybycia grali w szachy, w arcaby, lub bawili się gawędką. Po pokojach były w krosienkach zaczęte roboty krzyżowe do kościołów, tuzinami pokrajane koszule, prześcieradła i szlafmyce pończochową robotą dla szpitali, i temi robotami przybyłe do niej zatrudniała panie, albo zachęcała, by cały tuzin zabrały i poszyły; szarpie i *dryzlowanie* (rozkręcanie galonów i t. p.) było także dla amatorek przygotowane. Gazety i wszelkie pisma czasowe, krajowe i zagraniczne, leżały na stolikach.

Za jej przybyciem kamerdyner przynosił na tacy wódkę i małą zakąskę, po obniesieniu której niezwłocznie udawano się do stołowej sali. Na stole stały cztery srebrne półmiski z pokrywami po zupie i pasztecikach; brała służba jeden po drugim z tych półmisków i obnosiła; a potem zastąpiono je znowu przyniesionemi z kuchni i to zwykle po czterykroć nastąpiło. Po pieczystem przychodził cukiernik i przed każdym zastawiał talerzyk z cukrami itp. Przed zaczęciem obiadu i po takowym, kapelan zawsze głośną modlitwę odmówił. Piekarz nadworny codzień wypiekał chleb świeży i bułki.

Księżna miała własną drukarnię, pisywała dzieła gospodarcze i instrukcye dla rządców, ekonomów, pisarzy prowentowych, hamernianych i fabrycznych i dla gospodyń po folwarkach będących. Każdy z oficyalistów miał w oddzielnej książce wydrukowane swoje obowiązki, wzory do raportów i rubrykowania rejestrów. Założyła hamernią i blicharnię wosku.

Z dóbr jej wołyńskich przywożono wosk i miód który przerabiano na napój. Smoła, terpetyna, olej, dziegieć, wszystko było wyrabiane pod własną administracyą. Pola pomierzono i pomorgowano, aby każda robota odbywała się na wymiar, i ten zwyczaj dotąd w dobrach Kockich pozostał żniwo, kosę, grabienie, robotnik wykonywa na morgi.

Gdy księżna po raz drugi zwiedzała obce kraje, bawiła czas dłuższy w Szwajcaryi i Holandyi, i uczyła się sama tamtejszego gospodarstwa poprawnego. Sprowadziła do kraju nasiona owsa amerykańskiego do ustalenia piasków, koniczynę i inne pastewne rośliny, bydło szwajcarskie, tyrolskie, żuławskie, owce hiszpańskie, i dowiodła że klimat nasz znieść mogą. Do roku 1816 nie znano w tamtych okolicach lepszych tryków jak kockie i tam je wszyscy kupowali.

Panien respektowych pod dozorem panny Gruszczyńskiej, która księżnej od jej zamąż pójścia nie odstąpiła, było zawsze du żo, a wszystkie córy obywatelskie. Prócz różnych robót, które wykonywały, musiały i czytywać co im sama księżna wybrała, a w wolnym czasie rozpytywała się o to co przeczytały i dawała im nauki moralne. Jedna z tych panien miała sobie poruczony dozór ptaszków, inna piesków, których było parę dziesiątek, różnego gatunku i wieku, trzecia miała pod kluczem stołową bieliznę; bywała łajaną, jeżeli nie wydawała do użycia tą koleją jak wychodziły z prania i t. d. Panny respektowe przy książęcym zasiadały stole.

(*dalszy ciąg nastąpi.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa 1 dnia (13) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.